Prenumerata wynosi:
w Austro-Węgrzech:
rocznie . . . . . K 9·40
półrocznie . . . . K 5·—
kwartalnie . . . . K 3·—
Numer pojedynczy 25 hal.

Inseraty
kosztują od miejsca wiersza jednoszpaltowego drobnym drukiem 40 halerzy.

METALOWIEC

ORGAN ZWIĄZKU METALOWCÓW W AUSTRYI
„WYCHODZI CO SOBOTĘ WIECZÓR.
TELEFONU Nr 1399 TELEFONU Nr 1399.

Redakcya, administracya i ekspedycya:
Kraków, Zwierzyniecka 10.
codziennie otwarte od 11—1 w południe.

Redakcya rękopisów nie zwraca, bezimiennych listów nie uwzględnia, nieopłaconych nie przyjmuje.

Numer 23. | **Kraków, 4 czerwca 1910.** | **Rocznik IV.**

Zdemaskowani.

W ostatnich czasach panuje dość ożywiony ruch w organizacyi metalowców w Borysławiu, a to z powodu podniesienia się przemysłu naftowego. Na porządku dziennym swych zgromadzeń, mówiono o niskich płacach, nieregularnych wypłatach, o bezgranicznej i wzmagającej się drożyźnie a także i o organizacyi „Izby pracodawców“ i mówcy nie mylili się jeżeli utrzymywali że tak zwana „Izba pracodawców w przemyśle naftowym“ jest niczem innem jak organizacyą która ma pracodawcom zabezpieczyć wolną drogę do wyzysku robotnika, oraz na wypadek gdyby robotnicy zechcieli postawić jakiekolwiek żądania, to zorganizowani pracodawcy staną solidarnie do walki z robotnikami. Już ze samego zestawienia ludzi kierujących tą „Izbą“ robotnicy wyrobili sobie zdanie o tej małej ale dobranej kompanii.

Prezes Izby to poseł jakby na ironię zwący się „ludowy“ p. Długosz, człowiek chytry jak lis, ziejący poza oczy nienawiścią do robotników, który podczas strejku prowokował robotników, inspirator „czarnych list“. Wiceprezesem jest pan Meszaros ani nie gorszy ani nie lepszy od p. prezesa, a trzeci to osławiony burmistrz Borysławia Schutzmann na rozmaitych spekulacyach i kalkulacyach wzbogacony żyd do wszelkich interesów. Socyalistów nie może strawić, bo następują mu na pięty i patrzą na palce. Wystarczy wspomnieć że ten pan burmistrz bronił i wystawiał policyantom borysławskim najlepsze świadectwa moralności, gdy ci stawali przed sądem za pospolite zbrodnie, kradzieże, przekupstwa. Oto filary „Izby pracodawców“.

Nie trzeba było długo czekać a przewidywania robotników się ziściły, bo oto na jednem posiedzeniu, panu Zdanowiczowi (nar. dem.) zdawało się, że tokarze już co najmniej rozpoczęli strejk i zapytuje jakie stanowisko „Izba“ zajmuje wobec strejku metalowców. Pierwszy wystąpił gwałtownie p. Schutzmann z tem, że robotnikom nie należy dać żadnych podwyższek, naprędce zredagował p. Meszaros dyrektor tow. akcyjnego „Nafta“ rezolucyę która brzmi:

Izba pracodawców uznaje poruszoną przez p. Zdanowicza sprawę robotników warsztatowych za sprawę wspólną pracodawców i uchwala w chwili wystąpienia tokarzy z żądaniami podwyższenia płacy, wysłać ze swego grona komitet do traktowania z nimi.

Jeden z członków dr. Kreisberg sprzeciwiał się, aby angażować izbę w sprawy dotyczące jednej grupy pracodawców, mimo to rezolucyę przyjęto.

Posiedzenie to było tajne i niemałą konsternacyę wywołało wśród p. pracodawców, gdy się dowiedzieli, że są zdemaskowani. Dla nich jestto tem więcej hańbiącem, że wobec robotników udawali, szczególnie w czasach kryzysu, poprawnych przyjacieli, w szczególności, gdy chodziło o pomoc robotników skrachowanym przedsiębiorcom, a gdy tylko zaczynają porastać w pierze, pierwszym ich wysiłkiem jest, nie dać robotnikom nic ze swoich zysków, lecz trzymać ich na głodowej płacy.

Robotnikom metalurgicznym otworzyli ci panowie oczy, dlatego też garną się do swej organizacyi, bo przychodzą do przekonania, że przeciw organizacyi kapitalistów muszą robotnicy stworzyć jednolitą i silną organizacyę robotniczą, inaczej mimo wzmożonego ruchu w przemyśle naftowym, dola robotnika może się jeszcze pogorszyć.

Dlatego borysławscy towarzysze metalowcy wszystkich kategoryi spieszcie i zapełniajcie szeregi naszej organizacyi! Okazaliśmy dość cierpliwości w czasie kryzysu, a teraz gdy stosunki w przemyśle naftowym doznają trwałego polepszenia, niech panowie z „Izby pracodawców“ ani na chwilę się nie łudzą, że będziemy dalej w dotychczasowych warunkach pracować. Dosyć ofiar z naszej strony! A ich bezwzględne stanowisko doda nam tylko więcej energii do walki. **Więc metalowcy do szeregu, do organizacyi!**

Kilka wskazówek dla mężów zaufania.

Niema dla członka organizacyi większego zaszczytu, jak być mężem zaufania. Kogo bowiem koledzy powołują na to stanowisko, aby w ich imieniu spełniał wszelkie funkcye i bronił ich interesów, jako całości, ten może i powinien być z tego dumny. Bo taki członek może sobie powiedzieć, że jest uważany za zdolnego, aby sprawy robotniczej wiernie bronić. Przedewszystkiem jednak musi sobie powiedzieć, że to nie upoważnia go wcale do okazywania tej dumy wobec swych kolegów, jak również wobec innych ludzi, lecz ambicyę jego ma stanowić to, aby powierzony mu urząd honorowy godnie i pilnie spełniał. A więc nie w codziennem obejściu, w obcowaniu ze współpracownikami swymi ma się okazywać ta wyższość, lecz w zrozumieniu i poświęceniu się powierzonym interesom, w spełnianiu nałożonych obowiązków względem ogółu; to jest co prawda zaszczyt, ale i ciężka służba.

Kto więc ma przyjąć w organizacyi stanowisko męża zaufania, ten powinien wpierw dobrze się zastanowić, jeżeli nie ma dość silnej woli, aby wytrwać na posterunku, a jeżeli je już przyjmuje, powinien się do niego odpowiednio przygotować. Bo jeżeli swemu pracodawcy ma służyć „wiernie, pilnie i uczciwie“, to tem bardziej jest obowiązany do takiej służby względem własnych towarzyszów; nawet więcej — pracodawca może rozporządzać jego siłą roboczą, nie ma jednak

---

GUY DE MAUPASSANT.

HUTA.

Niebo było błękitne, błękitne bez jednej chmurki, pełne słońca. Pociąg mija Montchanin. Tam, przed nami, unosi się chmura, zupełnie czarna, gęsta, jak gdyby wydobywała się z pod ziemi, i zaciemnia jasny lazur dnia, chmura ciężka, nieruchoma. To dym z huty. Zbliżamy się i zaczynamy rozróżniać. Sto olbrzymich kominów wyrzuca w powietrze węże dymu, inne, mniej wysokie, dysząc wypluwają kłęby pary; wszystko to miesza się, rozpościera, przykrywa osadę, napełnia ulice, zakrywa niebo, gasi słońce. Jest teraz ciemno niemal. Pył węglany, unoszący się dokoła, gryzie w oczy, plami skórę, brucze bieliznę. Domy są czarne, jak gdyby posypane sadzą, bruk czarnym jest również, szyby zaprószone są węglem. Odor kominów, smoły, smarowideł, unosi się na wszystkie strony, dławi w gardle, pierś przygniata, a obok niego niekiedy ostry swąd żelaza, kuźni, rozżarzonego metalu, pałającego piekła, zapiera oddech, sprawia, że wznosisz oczy i szukasz czystego powietrza, wolnego, zdrowego powietrza, otwartego nieba; lecz w górze widać tylko zawieszoną chmurę gęstą, ciemną, a przed sobą migocące kłęby miałkiego, lotnego węgla.

To huta.

Głuchy i nieustanny huk wprawia w drżenie ziemię, huk, złożony z tysiąca łoskotów, przerywa go od czasu do czasu straszliwe uderzenie wstrząsające całą kolonią.

Wejdźmy do zakładów braci Schneider.

Co za czarodziejskie widowisko! To państwo żelaza, w którem włada jego królewska mość Ogień!

Ogień! widzi się go wszędzie. Olbrzymie rusztowania ciągną się rzędem w niedojrzaną dal, wysokie, jak góry i pełne aż do wierzchołka maszyn, które kręcą się, spadają, podnoszą się, krzyżują, poruszają, sapią, świszczą, zgrzytają, wrzeszczą. Wszędzie one obrabiają żelazo.

Tu olbrzymie ogniska, tam fontanny iskier, nieco dalej bryły rozżarzonego żelaza biegną, wracają, wychodzą z pieców, znikają w głębi machin, wynurzają się z nich, powracają sto razy, zmieniając kształt, ciągle czerwone. Żarłoczne machiny pochłaniają ten żar, to żelazo pałające, łamią je, krają, piłują, płaszczą, ciągną, kręcą, robią z niego lokomotywy, statki, działa, tysiące przeróżnych rzeczy, subtelnych, jak cyzelatury złotnika, potwornych jak dzieła olbrzymów, skomplikowanych, delikatnych, brutalnych, potężnych.

Spróbujmy przyjrzeć się temu i zrozumieć.

Wchodzimy na prawo do przestronnej galeryi, gdzie funkcyonują cztery ogromne machiny. Idą one zwolna, poruszając koła, tłoki, i dźwignie. Co robią? Wdmuchają powietrze do wysokich pieców, w których kipi roztopiony kruszec. Są one olbrzymiemi płucami kolosalnych pieców, które będziemy widzieć. Oddychają, nic więcej; sprawiają, że potwory żyją i trawią.

Otóż i tygle: jest ich dwa, z dwóch końców innej galeryi, wielkie, jak wieże, brzuchate, rozpalone i szerzące taki żar, że w odległości stu metrów oczy ślepną, skóra pała i dyszy się jak w łaźni.

Rzekłbyś: wulkany w napadzie wściekłości. Ogień, buchający z paszczy pieca, jest biały, wzrok znieść go nie może, a o sile i huku, z jakim się wydobywa, trudno dać pojęcie.

Wewnątrz kipi stal, stal bessmer'ska, z której robią się szyny. Silnie zbudowany mężczyzna, młody, przystojny, poważny, w ogromnym czarnym kapeluszu, spogląda z uwagą na straszliwy podmuch. Siedzi on przed kołem, podobnem do steru okrętowego, i obraca je niekiedy.

władzy nad jego sercem i duszą, podczas gdy pracy organizacyjnej te oddać trzeba. Kto chce służyć sprawie wolności, ten musi często swoją ofiarować.

Mąż zaufania organizacyi, jakąkolwiek spełnia czynność — gdyż każda praca jego jest ważną i zaszczytną — musi być wzorem człowieka: musi być stałych zasad i przytem szanować przekonania innych, musi być spokojny, a mimo to energiczny, inteligentny i doświadczo y, trzeźwo myślący i zdecydowany, ostrożny i niedowierzający, gorliwy i wytrwały. Prawda, że ludzi o takich zaletach jest mało, względnie nie wszystkie te zalety są u wszystkich równomiernie wydoskonalone, to jednak ma być tylko wskazówką, jakich ludzi można wybierać na stanowisko męża zaufania i że przy ich wyborze należy postępować z jak największą troskliwością.

Mąż zaufania musi być przygotowany na wszelkie możliwości, które wymagają nietylko zoryentowania się w sytuacyi i szybkiej decyzyi, lecz także i fizycznej rzutkości i sprężystości.

Nieodzownymi warunkami owocnej pracy męża zaufania jest uczciwość i solidność, nadto powaga. Mąż zaufania musi umieć sam nad sobą panować, jeżeli chce innymi kierować, ma on nietylko postanowienia i uchwały organizacyi punktualnie i dokładnie wykonywać, lecz także w razie potrzeby w braku czasu imieniem towarzyszów samodzielnie umieć działać. Jest on przecież doradcą swych kolegów w wielu kwestyach, dotyczących stosunków robotniczych, a koledzy i organizacya na to go powołują na męża zaufania, aby im był pomocą.

Przedewszystkiem musi znać dokładne podstawy organizacyi, t. j. statuta, postanowienia zapomogowe i regulamin strejkowy. Bez tych wiadomości trudno mu spełniać funkcye męża zaufania bodaj przez chwilę, a w razie nieświadomości może wykroczyć przeciw postanowieniom statutu, a przez to narazić całą organizacyę na wielką szkodę. Te są dla niego tem, czem dla sędziego ustawy.

Mąż zaufania powinien baczyć na to, aby nietylko sam się kształcił, ale zachęcał także swych towarzyszów do korzystania z odczytów, biblioteki i pism organizacyjnych. Tyle czasu traci się nieraz przy szklance lub na próżnem gadaniu zamiast wziąć gazetę do ręki, tak, że nieraz pisma leżą w lokalu nie czytane.

Walka o wyzwolenie musi być prowadzona bronią umysłową, a wspólny cel można osiągnąć tylko wspólnem działaniem. Umysłowe życie musi panować w lokalach organizacyjnych, jeżeli wogóle klasa robotnicza chce się podnieść.

Nie jest to już ostatecznym celem organizacyi, jeżeli się uzyska podwyżkę płacy, skrócenie lub lepsze warunki pracy, nie dlatego się o to walczy, aby członkom dawać więcej sposobności do marnowania czasu w restauracyach i trucia się alkoholem, lecz aby im dać czas do kształcenia się, do oddawania się więcej życiu rodzinnemu, wogóle do lepszego ludzkiego bytu. Żołądek można w krótkim czasie zaspokoić, a lepszy byt nie polega tylko na tem, aby jeść lepsze niż inni potrawy, lecz aby kształcić odpowiednio do swego ludzkiego powołania umysł. Jest więc zadaniem mężów zaufania, aby to poczucie w członkach budzili, gdyż klasa robotnicza potrzebuje wielkiego uświadomienia. Hasłem naszem jest: przez oświatę do wolności. Wprawdzie musi być przytem i dobrobyt ekonomiczny, gdyż inaczej wolność nie byłaby zabezpieczona; lecz gdybyśmy nawet jakimś szczęśliwym zbiegiem okoliczności z niewoli kapitalizmu się wyzwolili, to przewaga umysłowa klas posiadających, napowrót zapędziłaby nas w niewolę. Jedynie wiedza i oświata jest podstawą i zapewnieniem dobrobytu i wolności.

Mąż zaufania powinien być względem wszystkich uprzejmy, a o swoich kolegów troszczyć się i za nimi się ujmować. W kolegach należy wzbudzić zainteresowanie dla żądań organizacyi i w ten sposób pozyskiwać ich dla celów ruchu robotniczego. Każdego członka należy pilnować, aby wkładki regularnie płacił. W sprawach pieniężnych musi mąż zaufania odznaczać się nieposzlakowaną uczciwością, gdyż rozwój i zaufanie członków do organizacyi wymaga sumienności i na tem się opiera.

Należy więc unikać wszystkiego, coby na pracę męża mogło rzucić podejrzenie, albo wogóle mogło wpływać ujemnie na jego spokój, bezstronność i trafność oceny sytuacyi. Jest to konieczne także przy sporach i zatargach, jakie powstają w fabryce.

Wobec niezadowolonych należy okazać jak największą cierpliwość, a sprzeczność zapatrywań usuwać przez jasne wyświetlenie sprawy.

Nie chodzi bowiem o wykluczenie wszelkiej krytyki, lecz o odparcie małostkowych i złośliwych uwag. Zawsze należy mieć całość organizacyi na oku i zapobiegać wszystkiemu, coby jej wzrostowi zaszkodzić mogło.

Musi być utrzymana zasada, że wszyscy mają podporządkować swe interesy pod organizacyę dla jej i swego dobra. Demagogię należy tępić, a wprowadzać równość i sprawiedliwość.

Obowiązkiem męża zaufania jest donosić redakcyi pisma zawodowego o stosunkach i warunkach pracy oraz zajściach we fabryce. Do niego także należy dowiadywać się i zawiadamiać bezzwłocznie kierownictwo organizacyi o miejscach wolnych, aby swym bezrobotnym kolegom ułatwić szukanie pracy.

Stałą jego troską jest czuwanie nad tem, aby w fabryce był przestrzegany cennik i warunki pracy — i to nietylko ze strony przedsiębiorcy, lecz również ze strony robotników. Jeżeli się dowie o złamaniu regulaminu, ma natychmiast dokładnie sprawę zbadać. Osobista samodzielna interwencya nie jest wskazana.

Jeżeli robotnicy pracują poniżej ugodzonej minimalnej zapłaty, ma im zwrócić uwagę na niedopuszczalność takiego postępowania — należy zwracać uwagę na usposobienie i charakter majstrów i urzędników, z którymi się ma do czynienia. Jeżeli ci są dla robotników nieprzyjaźnie usposobieni, należy zachować wielką ostrożność, aby przez ich fałszywą grę nie dać wyprowadzić się w pole; w wypadku przeciwnym nie należy nadużywać ich życzliwości. Zawsze uczciwość jest pierwszym obowiązkiem męża zaufania, roztropność drugim, a uprzejmość trzecim. Musi umieć postępować z ludźmi i wiedzieć o tem, że nie piękne słowa, lecz czyny przynoszą korzyść organizacyi. Mąż zaufania nie może polegać na tem, co mu ktoś powie, lecz wszystko musi zbadać osobiście i o wszystkiem sam się przekonać. W razie konfliktu ma użyć wszelkich środków, byle nie dopuścić do strejku, aby zatarg załagodzić w drodze spokojnej.

Sprawiedliwość, bezstronność, sumienność i postępowanie zgodne z prawdą zjednają mężowi zaufania szacunek nietylko u kolegów, lecz także u przełożonych i przedsiębiorcy. Bo organizacya prowadzi zawodową walkę nie przeciw osobom, lecz przeciw systemowi kapitalistycznemu. Zawodowa walka ma za zadanie przedewszystkiem odparcie tego wszystkiego, co interesom robotniczym szkodę przynieść może, dalej ochronę czasu pracy i wychowanie członków na uświadomionych klasowo bojowników i sprawę wyzwolenia się z jarzma kapitalizmu. Dlatego siły organizacyi nie mogą być wyczerpane na drobnostki, dla osiągania jakichś chwilowych, przemijających korzyści, jakkolwiek i tych nie można lekceważyć. Organizacya ma masy wyszkolić i nauczyć karności, aby te w danym razie były przygotowane wywrzeć decydujący wpływ na bieg wypadków i odnieść zwycięstwo. Bez walki niema zwycięstwa, ale też niema walki bez należytego i starannego przygotowania przez pracę organizacyjną!

W tejże samej chwili gniew ogniska wzmaga się; wypluwa ono huragan płomieni, bo mistrz giser powiększył potworny pęd powietrza w palenisku.

Giser, ciągle podobny do kapitana statku, podnosi raz po raz do oczu szkiełko, aby zbadać zabarwienie ognia. Daje znak; mały wagonik podjeżdża i wsypuje inne metale do topiącej się mieszaniny. Giser ocenia ponownie odcień rozwścieklonych płomieni, szukając wskazówek i naraz, przekręciwszy inne kółeczko, malutkie, wprawia w ruch tygiel. Olbrzymi zbiornik przechyla się zwolna, wyrzucając aż pod sam strop galeryi przerażającą kiść iskier, i wlewa delikatnie, jak wdzięczący się słoń, kilka kropli ognistego płynu do naczynia, które mu podsunięto, a potem wraca do pierwotnego położenia, oblekając się łuną.

Jeden z robotników zabiera ten ogień wypluty przez potwora. Jest to już w tej chwili tylko kawałek szkarłatnego metalu, który umieszczony zostaje pod młotem, poruszanym przez parę. Młot uderza, miażdży, rozpłaszcza, jak listek, grudkę pałającego kruszczu, który oziębiają natychmiast w wodzie. Wówczas chwytają go cęgi i łamią, a majster egzaminuje rozłam, nim wyda rozkaz: „Lejcie"!

(Dokończenie nastąpi).

Przegląd ekonomiczny.

Po długim czasie zastoju po raz pierwszy zwiększone zamówienia wpłynęły na sztaby żelazne, trawersa i szyny. Choć kwiecień nie dorównał jeszcze temu samemu miesiącowi w roku 1908, to jednak podniósł odbyt o połowę straty, jaka wynosiła w kwietniu 1909, gdyż mniejszy odbyt wynosił w sztabach żelaznych o 49.676 centnarów metrycznych.

Natomiast zapotrzebowanie trawers jest większe, co należy przypisać wzmagającemu się ruchowi budowlanemu. Tak samo i szyny mają nie zły odbyt.

Niedawno odbyło się walne zgromadzenie akcyjnego towarzystwa fabryk lokomotyw we Wiedniu. Z przedstawionego sprawozdania przez dyrektora Gussenbauera wynika, że wartość fakturowa za wyprodukowane lokomotywy, tendry i inne wyroby wynosiła za ubiegły rok 10,678.714 koron. Czysty zysk wynosił 1,259.923 koron. Po wyznaczeniu pewnych sum na odpisy funduszu rezerwowego i t. p. przypadło na każdą akcyę 64 koron dywidendy, a 34.349 koron pozostawiono na nowy rachunek. W stosunku do roku 1908 fabryka florysdorfska przyniosła w r. 1909 na każdą akcyę o 8 koron wyższą dywidendę. W czasie gdy setki robotników zostało wydalonych i pozbawionych chleba, akcyonaryusze robili najlepsze interesa. Ale w kapitalistycznym świecie jest wszędzie jednakowo. Gdy robotnicy wykonali nadmiar towarów i ich nadwartość, mogą sobie chodzić bez pracy o chłodzie i głodzie, a akcyonaryusze, którzy tej fabryki nie znają i nigdy jej nie widzieli, wypełniają swoje kieszenie nadwyżkami z pracy robotników.

Austryacki przemysł maszynowy, pomimo wysokich ceł ochronnych ma jeszcze trudną walkę z konkurencyą fabryk państwa niemieckiego. I w bieżącym roku w pierwszym kwartale import maszyn z Niemiec wzrósł niepomiernie, zaledwo przy niektórych systemach maszyn przywóz jest nieco mniejszy, jak w I. kwartale 1909 i tak według statystyki handlowej w Niemczech eksportowano do Austryi w I. kwartale 1910 tylko 1350 centnarów metrycznych lokomotyw, w I. kwartale 1909 1532, tak samo wywóz lokomobil spadł z 3396 centnarów metrycznych na 2366 centnarów metrycznych, natomiast maszyn parowych wzrósł eksport do Austryi z 387 centnarów metrycznych w I. kwartale 1909 na 797 centnarów metrycznych w tym samym czasie 1910, a przywóz rozmaitych motorów wzrósł z 1754 centnarów metrycznych w I. kwartale 1909 na 4606 w bieżącym roku w tym samym czasie.

Również pompy dynamomaszyny nadeszły do Austryi w ilości 1553 centnarów metrycznych w porównaniu do 1424 zeszłego roku.

Maszyn do szycia przywieziono z Niemiec w I. kwartale b. r. 3103 centnarów metrycznych, zeszłego roku tylko 1424 centnarów metrycznych,

a maszyn do przemysłu tkackiego w I. kwartale 1909 sprowadzono do Austryi 15.937 centnarów metrycznych, a tego roku w tym samym czasie przyszło z Niemiec 24.435 centnarów metrycznych tych maszyn.

Przywóz maszyn do obrabiania metalu spadł z 15.937 centnarów metrycznych na 15.531 centnarów metrycznych, zaś przywóz maszyn do przemysłu drzewnego wzmógł się z 3988 na 5893 centnarów metrycznych, a przywóz z Niemiec maszyn dla gorzelni, browarów, młynów, cukrowni wzrósł z 5480 na 9705 centnarów metrycznych, w b. r. w I. kwartale tak samo wzrósł przywóz w dość wielkiej ilości maszyn dla przemysłu skórnego i obuwia i przemysłu ziemnego i kamieniarskiego.

Choć trudno się ograniczyć chińskim murem przed konkurencyą przemysłowców obcego państwa, to jednak nieudolność austryackich wielkich przemysłowców oraz niewystarczająca opieka i poparcie rządu natomiast ciągłe popieranie i forytowanie polityki agrarnej, wreszcie niszcząca przemysł austryacki polityka zagraniczna Ärenthala są hamulcem w rozwoju przemysłu austryackiego, tem samem niezdolnym do konkurencyi z przemysłem obcym.

Przegląd społeczny.

Wrogowie ubezpieczenia socyalnego. Związek austryackich przemysłowców przedłożył w parlamencie pismo, w którem protestują przeciw ubezpieczeniu robotników na starość. Szczególnie występują przeciw zapomogom pośmiertnym, przeciw dodatkowi państwowemu w sumie 90 koron do każdej renty starości, oraz przeciw obniżeniu uprawnienia do renty starości z 65 lat na 60 lat, a żądają, aby robotnik do renty był uprawniony dopiero po skończonych 70-ciu latach życia.

Związek przemysłowców protestuje również przeciw temu, aby ubezpieczenia na starość miano zaprowadzić wcześniej, zanim nie nastąpi sanacya finansów państwowych i krajowych, to znaczy, gdyby robotnicy mieli czekać dopóki nastąpi sanacya finansów krajowych i państwowych to prędzej doczekaliby się rozbioru Austryi, jak ubezpieczenia na starość.

O miliony, które się wydaje na militaryzm bez zapytania parlamentu, żaden związek przemysłowców się nie troszczył, nie słyszymy też ani jednego słowa protestu ze strony przemysłowców przeciw mającym się wydać nowym setkom milionów na nowe olbrzymie okręta, taksamo nie mieli odwagi wystąpić przeciwko szalonej polityce agrarnej, ale tam, gdzie chodzi, aby robotnikom dano jakie takie ludzkie prawa, którzy swoją pracą napychają kieszenie przedsiębiorców, którzy aż do ostatniej kropli krwi wyzyskują robotnika, tam mają tę bezczelną odwagę wystąpić, aby temu robotnikowi gdy sterał przy pracy swe zdrowie, i wcześniej się postarzeje, nie dać choć skromną rentę, aby nie musiał iść na żebry. Oto robotnicy, jeszcze jeden dowód, jakiego wroga macie w organizacyi Związku przemysłowców, do którego należą i polscy przemysłowcy!

Towarzyszka w urzędzie dla ochrony dzieci. Usiłowaniom naszych towarzyszy radnych gminy miasta Berna jest do zawdzięczenia, że utworzono tam urząd dla ochrony dzieci. Magistrat również odniosł się do naszej partyjnej organizacyi kobiet z wezwaniem, aby jedna z towarzyszek zajęła miejsce w kierownictwie tego urzędu. Jestto postęp, który należy z uznaniem powitać. I u nas w Galicyi są miasta, w których rodzice muszą pracować poza domem, a dzieci zostają bez opieki. Te miasta powinny się także poczuwać do tego samego obowiązku, co Berno, tymbardziej, że żadna gmina dla klasy pracującej nic nie zrobiła, lesz największe dochody z tej klasy ciągnie.

„Głos“ donosi: Trwający już od dwóch tygodni strejk robotników ślusarskich, pracujących u majstrów żydowskich miał przebieg dotąd niezwykle poważny i spokojny. Robotnicy strejkujący oparci jedynie na solidarności swej, z pod której nikt się nie wyłamał, unikali wprost nawet cienia jakiegoś gwałtu. Atoli majstrowie, widząc, że przewlekaniem nie złamią strejku, chwycili się innego środka: prowokacyi.

Na skutek prostych donosów oszczerczych policya w ostatnich dniach poczęła aresztować robotników bez najmniejszej do tego podstawy. Panowie majstrowie wpadli na prosty pomysł: przyaresztować komitet strejkowy, a wówczas robotnicy będą musieli się poddać.

Onegdaj w nocy niespodziewanie agenci policyjni aresztowali tow. Krampnera. Wywołało to niesłychane oburzenie wśród robotników; takie porywanie w nocy robotników zanadto przypomina stosunki rosyjskie.

Jeśli majstrowie spodziewali się, że wywołają przez to postrach w szeregach strejkujących, to się grubo zawiodą w swych oczekiwaniach.

Spodziewamy się, że robotnicy mimo prowokacyi, zachowają nadal spokój. Sądzimy jednak, że i dyrekcya policyi nie zechce być narzędziem w rękach majstrów.

Komitet strejkujący zwrócił się telegraficznie o interwencyę do ministerstwa, a równocześnie do posła tow. Diamanda.

Szalejący militaryzm. Na nowe okręty i na uzupełnienie zbrojeń lądowych zażądali ministrowie wojny i komendant marynarki nic więcej tylko znowu nowych 400 milionów koron. Wprawdzie nie chcą tej sumy odrazu, tylko ratami, ale to nie zmienia faktu, że ludność Austryi i Węgier w następnych 3—4 latach ma do zwykłych ciężarów militarnych dodać nowe, jeszcze większe. I mają śmiałość żądać takich sum w czasie, kiedy budżet austryacki wykazuje deficyt, na którego pokrycie wymyśla się coraz nowe podatki, a równocześnie rząd węgierski pożycza 100 milionów na opłatę procentów od starych długów.

Z warsztatów i fabryk.

Kraków. (Zwycięski bojkot). Jubilerzy przedłożyli firmie Lemel i Landerman w Krakowie żądania. Po kilku tygodniowym bojkocie robotnicy uzyskali wszystkie żądania, oraz 9-ciogodzinny czas pracy i przyjęcie wszystkich robotników napowrót do pracy, i temsamem bojkot został zakończony.

Młoda organizacya jubilerów i złotników po raz pierwszy w Galicyi użyła siły swej organizacyi do poprawy doli, przyczem trzeba wspomnieć, że w tych zawodach w naszym kraju robotnicy mają płace daleko niższe, niż w każdym innym zawodzie, i należałoby raz pomyśleć nad poprawą stosunków u jubilerów i złotników we wszystkich zakładach. Przystępujmy zatem do organizacyi, a niedługo będziemy czekać na poprawę naszego położenia.

Lwów. Korporacya ślusarzy we Lwowie rozesłała następujące pismo do wszystkich majstrów katolickich:

Wny Panie!

W myśl uchwały nadzwyczajnego zgromadzenia z dnia 12 maja b. r. upraszam W-go Pana, abyś podczas strejku czeladzi izraelickich nie przyjmował tychże do robót, ani też nie obejmował robót rozpoczętych przez majstrów izraelickich.

We Lwowie, 15 maja 1910.

Gustaw Pammer, m. p.
przełożony Stow. ślusarzy i t. d.

Majstrowie ślusarscy polscy, traktujący delikatnie żydowskich majstrów po „izraelicku“, nawołują się w czasie obecnej walki żydowskich robotników do solidarności w tej walce z żydowskimi majstrami.

Dotychczas trwa między majstrami tymi zażarta walka i wzajemna rasowa nienawiść z powodów konkurencyjnych, ale teraz w czasie walki strejkowej nienawiść ta częściowo ustępuje, bo idzie o złamanie robotnika.

Trzebinia. Stosunki w hucie cynkowej pod rządami sławetnego Fuhrmana z dnia na dzień stają się gorsze i nieznośniejsze. Fuhrman do spółki z Goldmanem już tak daleko doprowadzili, że prawie każdy dzień przyjmuje się nowych robotników, a ci dzisiaj przyjęci, na drugi dzień odchodzą, i tak wciąż w kółko.

Przez taką głupią gospodarkę tylko starsi robotnicy, którzy dłużej pracują, będą pokrzywdzeni. Gdy nadejdzie zamknięcie roku administracyjnego i wówczas okaże się mały zysk — a więc dalej na robotników, i nastąpią redukcye płac, jakto już niejednokrotnie miało miejsce. Takich dwóch ograniczonych ludzi zamiast dawać do kierowania hutą, gdzie pracuje kilkaset robotników — raczejby powinni iść do cyrku, tam wodząc się za łby, chociażby publiczność zabawiali, bo tutaj niema z nich żadnej korzyści, lecz szkoda. Tę niedobrą gospodarkę odczuwają robotnicy i odczują ją także właściciele hut, ale wówczas już będzie zapóźno.

W jaki bezczelny i łajdacki sposób zachowuje się wobec robotników ta klika prusko-żydowska, świadczy fakt, że własnym kosztem utrzymuje czterech policyantów umundurowanych ze szablami, którzy w dzień i w nocy chodzą po hucie, zachowując się wobec robotników w sposób prowokujący. O wypadek z tymi pachołkami nie trudno, gdyż są to starzy portyerzy fabryczni. Dziwimy się tylko starostwu chrzanowskiemu i urzędowi gminnemu w Trzebini, że pozwalają polskiego robotnika przez prusaka tak gnębić, i na każdym kroku szykanować. Lecz cóż zrobić z naszymi narodowymi patryotami — oni sobie zawsze tak...

Przy sposobności musimy pomówić słów kilka o lekarzu Dobrzyńskim. Lekarz Kazimierz Dobrzyński, to wielka figura z pośród patryotów tej nieszczęsnej Trzebini. A na patryotyzmie robi nielada interesy. I tak: Dobrzyński jest lekarzem w powiatowej i brackiej kasie, a także lekarzem kolejowym, a oprócz tego i właścicielem muzyki, naczelnikiem sokoła i naczelnikiem ochotniczej straży pożarnej. Wszystkie te tytuły przysparzają mu nieźle płatne posadki.

Każdy zrozumie, że jeden człowiek obarczony tylu funkcyami, ani jednej należycie nie wypełni, tak też i Dobrzyński. Na drzwiach ma wypisane godziny ordynacyjne, a mianowicie: od 9 rano do 12 w południe i od 3 do 4 po południu, lecz wyjątki są tylko, że dotrzymuje te godziny, ale niechby tak robotnik zamiast o 9, przyszedł do niego o 11½, już go nie przyjmie, a po południu to nawet żaden nie śmie się pokazać. Ciężko zapracowane robotnicze pieniądze umie brać ten kwadratowy patryota, ale robotnikiem to się brzydzi. Jeżeli okaleczony robotnik przyjdzie do niego prosto z roboty, to najpierw pędzi go do studni umyć się, a dopiero później udziela mu pomocy lekarskiej.

Obarczony tylu funkcyami biedny dr Dobrzyński leczy chorych na ból głowy, czy żołądka, czy też na rwanie powiedzmy w kolanie, to jest jedno lekarstwo — proszek chinowy za 5 halerzy.

Ma też przy sobie Dobrzyński pomocnika, który jest fryzyerem i felczerem. Jestto sobie taki podskubany żydziak, zwący się Szmul Löwi. Szmul to prawa ręka Dobrzyńskiego. Co Szmul powie, to święte, i tak: gdy Dobrzyński zapisze 30 baniek — to Szmul stawia tylko 15 baniek, w czem mu także pomaga jego połowica. Jeżeli chory upomina się, dlaczego nie wykonuje zleceń lekarza, Szmul odpowiada: „Ja wiem, co ja zrobić, to mój głowa już w tem!“

Szmul jest także kawałkiem strażaka, a podobno nawet posiada rangę wyższą i dlatego to ma tak wielkie zaufanie i protekcyę Dobrzyńskiego.

Szmul lubi także obchodzić się z robotnikami w sposób arogancki, a nawet mówi do robotników „ty“.

Szmulku, radzimy ci, abyś zaniechał tych praktyk, bo przysłowie mówi, że dzban dopóty nosi wodę, dopóki się ucho nie urwie, tak też i z tobą będzie, gdy ta cierpliwość robotników się wyczerpie — będziesz Szmulu wyrywał tam, gdzie pieprz rośnie. Nie dziwimy się wcale, że robotników w tak łajdacki sposób traktuje się w takiej kasie, gdzie tylko klika rozmaitych in-

dywiduów rządzi samodzielnie i to pod bokiem c. k. starosty w Chrzanowie.

Dwanaście lat upłynęło już od czasu wyborów do tej kasy i tensam zarząd rządzi i krzywdzi robotników.

Gdzież władza! gdzież ta sprawiedliwość! Możeby nareszcie pan starosta raczył już raz rozkazać rozpisać wybory do tej kasy, by ta klika przestała się tuczyć krwawicą robotniczą.

Ustroń. W tutejszej fabryce maszyn, która dawniej zatrudniała z górą 700 robotników, pod rządami rozmaitych Paussigów i Günterów została zaledwie znikoma garstka. Oddział kotlarski zupełnie zniesiono. Ślusarnia i tokarnia zatrudnia kilku ludzi i to nieregularnie. Oddział kowalski, który miał być rozszerzony, zatrudnia 90 robotników ze 170-ciu, lecz z tych 90 wielu pozostaje całemi tygodniami w domu. Wprawdzie są tu wyjątki, którzy zajęci są taksamo jak w czasach dobrej konjunktury. Różni lizunie w rodzaju Herczyków, Matuszków, cieszą się łaską pana majstra D a m a, a którzy nawet z ognia zabierają innym robotę, inni zarabiają parę koron. Pan Dam, który poza fabryką udaje postępowego i kulturalnego człowieka, powinien i w fabryce postępować sprawiedliwie i traktować robotników na równi t. j. rozdzielić robotę tak, aby żaden nie był pokrzywdzony, inaczej musielibyśmy przyjść do przekonania, że pan Dam tym sposobem chce szykanować i mścić się na robotnikach przekonań socyalistycznych, ponieważ ci właśnie są pokrzywdzeni, natomiast klerykali i rozmaite idywidua cieszą się jego opieką i łaską. To przecież nie licuje z postępowaniem postępowego człowieka i spodziewamy się, że pan majster zmieni swe dotychczasowe postępowanie, inaczej musielibyśmy się zająć nieco obszerniej jego osobą. Również zwracamy się do zarządu fabryki, aby ten wglądnął w te stosunki i zaprowadził sprawiedliwy podział pracy, wreszcie ukrócił samowładztwo pana Dama. Zaś robotników kowalskich wzywamy, aby mężnie wytrwali na posterunku w swej organizacyi, a ci, którzy jeszcze zdala stoją, niech wstępują w jej szeregi, bo tylko z pomocą tej organizacyi i solidarności naszej, będziemy mogli naszą krzywdę naprawić.

Sekcya tokarzy.

Baczność tokarze! Właściciele warsztatów Borysławskich, chcąc mieć tańsze siły, starają się sprowadzać takowe z innych miast. Przestrzegamy naszych kolegów, aby nie dali się uwieść obietnicami pracodawców, i do Borysławia pod żadnym warunkiem nie jechali.

Bielsko-Biała. F i r m a J o s e p h y w B i e l s k u znowu chciała zredukować płacę akordową taksamo niby z powodu, że nie może dorównać konkurencyi, przyczem należy nadmienić, że ta sama firma obecnie zakupiła kawał gruntu dla powiększenia fabryki. Oburzenie tokarzy było tak wielkie, że zdawało się, że natychmiast porzucą pracę. Na zgromadzeniu otrzymali mężowie zaufania polecenie, aby natychmiast odnieśli się do zarządu fabryki i zażądali cofnięcia tej redukcyi płacy. Wskutek tej interwencyi Josephy u kilku robotników redukcyę cofnął, u wielu innych z powyższych motywów podtrzymał zredukowaną cenę, oświadczając, że jeżeli robotnicy nie są w stanie za zniżoną cenę pracować, to on może im dać tę robotę na dniówkę. Na to możnaby się wszędzie zgodzić tylko nie u Josephiego. I jest zrozumiałem, że tokarze będą zmuszeni w odpowiednim czasie zażądać uregulowania swego stosunku płacy.

Wiedeń. (S t r e j k t o k a r z y f i r m y H o f m a n n i C z e r n y. Wiedeń, XIII Linzerstrasse 176—180). Firma ta ciągle jest na poszukiwaniu streikbrecherów, ogłasza w dziennikach, rozsyła kartki korespondencyjne do rozmaitych miast, do stowarzyszeń i pojedyńczych tokarzy, aby przyjechali do pracy, obiecując 50 hal. płacy na godzinę, a zarobek w akordzie 40 do 50 koron tygodniowo, przyczem ani im śni się komu napisać, że u nich jest strejk tokarzy. W łajdactwie swojem Hofmann posunął się tak daleko, że chciał umieścić w naszym partyjnym organie „Arbeiter Zeitung“ anons, poszukujący dobrych tokarzy. W swojem zacietrzewieniu Hofman wyrzucił męża zaufania ślusarzy, w odpowiedzi na to, porzucili ślusarze pracę.

W s z y s t k i m k o l e g o m z w r a c a m y u w a g ę, a b y n i e p r z y j m o w a l i w t e j f i r m i e p r a c y p o d ż a d n y m p o z o r e m, t y m s a m e m n i e c h n i k t z t o k a r z y i ś l u s a r z y n i e j e d z i e d o f i r m y H o f m a n n i C z e r n y w e W i e d n i u.

Sprawy techniczne.

Lokomotywa o 28 kołach. Inżynierowie w Ameryce wybudowali lokomotywę, która uchodzi za największą w świecie. Maszyna ta waży 46020 centnarów, a razem z tendrem 70.000 centnarów. Tender jest w stanie zabrać 4000 galonów (miara angielska) ropy do opalania maszyny i 12.000 galonów wody dla kotła.

Lokomotywa ta nietylko ma to wielkie znaczenie, że może uciągnąć olbrzymie ciężary, lecz jest tak skonstruowaną, że gdy w dotychczasowych ogromna ilość gazów i gorąca uchodzi kominem w powietrze, to w tej maszynie zostaje to wszystko specyalnemi urządzeniami uchwytane do ogrzewania kotła.

Jak wielka ilość gorąca uchodzi w powietrze, to dowód, że przez to nowe urządzenie oszczędza się około 50% opału.

Maszyna ta jest w stanie naładowany pociąg o długości jednej mili angielskiej z łatwością uciągnąć.

Lutowanie glinu. P. Schoop poleca następujący sposób lutowania drutów, blach i t. p. glinowych. W celu usunięcia pokrywającej metal warstwy tlenku, używa on mieszaninę złożoną z 60 części chlorku potasu, 12 części chlorku sodowego, 4 części kwaśnego siarczanu potasu i 20 części chlorku litowego; mieszaninę należy najpierw stopić w naczyniu platynowem, następnie sproszkować i przez dodanie wody zamienić na gęstą masę. Jeżeli do lutowania używa się płomień o stosunkowo niskiej temperaturze, np. płomień dmuchawki tlenowej lub acetylenowej, należy zwiększać zawartość w mieszaninie kwaśnego siarczanu potasu, obniżając w ten sposób punkt topliwości takowej. Mieszanina ta odgrywa podwójną rolę: 1) uwalnia powierzchnie metalu od warstwy tlenku; 2) nie pozwala na dostęp powietrza do rozgrzanej powierzchni metalu. Punkt topliwości mieszaniny jest nieco niższy od topienia się glinu. Chcąc zlutować odpowiednie powierzchnie, należy takowe pokryć masą i następnie nagrzewać w odpowiednim momencie. Wkrótce stopi się masa, a następnie glin, łącząc się bezpośrednio ze sobą.

Telegraf bez drutu w balonach sterowanych. Próby, dokonywane z telegrafem bez drutu na balonie sterowym „Z III“, już ukończono. Okazało się przy doświadczeniach, że wytwarzanie fal odbywa się bez szkodliwym lub niepewnych zjawisk i w balonach metalicznych (sztywnego systemu), i że przy stosowanych przyrządach można porozumiewać się na odległość około 500 kilometrów.

Na zasadzie otrzymanych wyników, stacya telegrafu bez drutu ma być urządzona na stałe w gondoli balonu.

Z powodu strejków i bojkotów omijać należy następujące miejscowości:

Metalowcy wszystkich kategoryj: Wiedeń „Alfa Separator“, fabryka towarów blaszanych i maszyn mleczarskich, XII. Wienerbergstrasse; **Dubsky,** fabr. narzędzi VI Mariahilfengürtel 14); **Uście nad Elbą Aussig** (firma **Breitenfeld i Danek**); **Krasna** (firma **Beer,** fabryka maszyn); **Böhm Kamnitz** (firma **Rochlitz**); **Weiz** (firma **Vereinigte elektrische Industrie,** dawniej **Elektrowerk F. Pichler**); **Bielsko-Biała** (wszystkie zakłady); **Erzebetfalva** obok Budapesztu (Węgierska fabryka broni i maszyn.

Drikerzy: Wiedeń (firma **Koteborsky** XVI. Hippgasse 4); **Bukareszt** (firma **Hornstein**).

Ślusarze: Serajewo (Bośnia) (wszystkie warsztaty).

Ślusarze kas żelaznych: Wiedeń (fabryka **Ignacy Patzak** XVIII Edwardgasse 4).

Tokarze: Wiedeń (firma **Hofman i Czerny,** fabryka automobilów „Continental, XIII. Linzerstrasse 176-178) **Kapfenberg** (firma Braci **Böhler**).

Odlewacze i formierzy: Gorlice (Wegner); Mürzzuschlag (firma **Bleckmann**); **Andritz** (fabryka maszyn **Andritz**); **Przybram** (firma Br. **Ungerman**); **Neisse** (firma **Rettig i S-ka**).

Instalatorzy gazowi i wodociągowi: Graz (firma **Wilhelm Brückner i S-ka**).

Kotlarze: Węgry.

Grawerzy i robotnicy przy emalii: Praga (firma **Lokesch i Syn**, guziki bižuteryjne).

Zgubiono następujące książeczki legitymacyjne:

Józef E c k e r, nr centr. 56.631, ur. 1 grudnia 1876 w Denebergu, przystąpił 13 marca 1904 w Steier; Franciszek N o w a k, ślusarz, nr centr. 138.767, ur. 20 marca 1888 w Birenz, przystąpił 20 stycznia 1907 w Wiedniu; Krzystof K a s t r o, kowal, numer centr. 54.694, urodz. 7 lutego 1862 w Pirano, wstąpił 28 stycznia 1905 w Pola; Jan G ö t z i n g e r, blacharz, nr centr. 27.449, ur. 2 stycznia 1892 w Obr.tz, przystąpił 17 lipca 1909 w Laa nad Thają: Ludwik S t o k l a s e k, formierz, nr centr. 41.439, ur. 15 września 1880 w Dnemohotitz, przystąpił 8 maja 1909 w St. Pölten; Józef K a d a n k a, nożownik, nr centr. 108.659; ur. 27 sierpnia 1889 w Gotes-Segen, przystąpił 18 sierpnia 1906 w Wiedniu 16/2; Benedykt J u s t i t z, instalator, nr. centr. 24.234, urodzony 11 marca 1878 w Stob, wstąpił 28 stycznia 1905 w Wiedniu 6/1.

Zwraca się uwagę wszystkich kierowników stacyi płatniczych, i kasyerów grup miejscowych, by na powyższe legitymacye żadnych zapomóg nie wypłacali.

KOMUNIKATY.

Towarzysze Korespondenci! Jeżeli pismo nasze ma być interesujące dla czytelników, jeżeli ma korzystnie oddziaływać na nasze stosunki, to jest n i e z b ę d n e, a b y t o w a r z y s z e k o r e s p o n d e n c i n a d s y ł a l i w i a d o m o ś c i d o r e d a k c y i „M e t a l o w c a“.

Upraszamy również, aby korespodencye były po jednej stronie papieru pisane i zawierały fakty prawdziwe, a nazwiska osób były wyraźnie napisane.

Każda korespondencya musi być najpóźniej we wtorek rano redakcyi doręczona, ponieważ zamknięcie numeru następuje najpóźniej we wtorek o godz. 11-ej przed południem. **Redakcya.**

◆ ◆ ◆

Stowarzyszenie jubilerów, złotników itd. w Austryi. S e k r e t a r y a t: Wiedeń VI., Kopernikusgasse 12.

Zarząd stow. jubilerów, złotników itd. zawiadamia, iż skarbnik tow. Lanekutsch wkładki i zapisy członków przyjmować będzie w sezonie letnim, od 14 bm. począwszy, od godziny 7—8 wiecz. co soboty i w niedzielę od 11—12 przed południem.

Zarazem zawiadamia się, iż biblioteka składa się z książek polskich, niemieckich i żargonowych, jest już w komplecie i członkowie mogą z niej korzystać również co soboty od godz. 7—8 wiecz.

Zwracamy członkom uwagę, że p o s i e d z e n i e Z a r z ą d u odbędzie się w poniedziałek dnia 6 czerwca o godz. 7·50 w lokalu stowarzyszenia.

Stacya płatnicza w Krakowie: Kierownik stacyi L. Zahn, Starowiślna 29, przyjmuje wkładki członków do organizacyi.

Właściciel: **Franciszek Domes.** Wydawca: **Ludwik Exner.** Odpowiedzialny redaktor: **Andrzej Teller.** Drukarnia Ludowa w Krakowie.